

LADY AUSTRALIA – KORALOWY OUTBACK

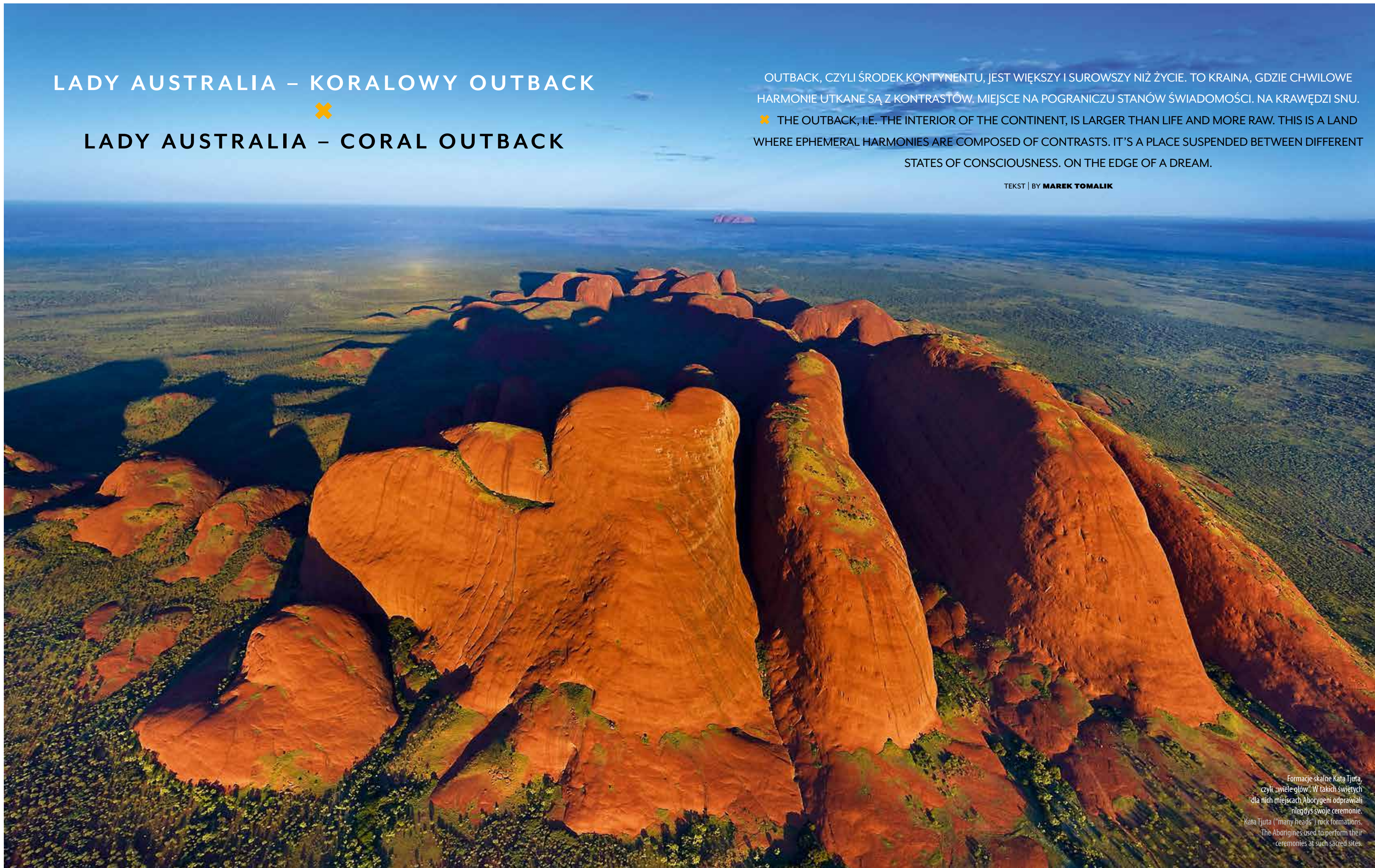


LADY AUSTRALIA – CORAL OUTBACK

OUTBACK, CZYLI ŚRODEK KONTYNENTU, JEST WIĘKSZY I SUROWSZY NIŻ ŻYCIE. TO KRAINA, GDZIE CHWILOWE HARMONIE UTKANE SĄ Z KONTRASTÓW. MIEJSCE NA POGRANICZU STANÓW ŚWIADOMOŚCI. NA KRAWĘDZI SNU.

✕ THE OUTBACK, I.E. THE INTERIOR OF THE CONTINENT, IS LARGER THAN LIFE AND MORE RAW. THIS IS A LAND WHERE EPHEMERAL HARMONIES ARE COMPOSED OF CONTRASTS. IT'S A PLACE SUSPENDED BETWEEN DIFFERENT STATES OF CONSCIOUSNESS. ON THE EDGE OF A DREAM.

TEKST | BY **MAREK TOMALIK**



Formacje skalne Kata Tjuta, czyli „wiele głów”. W takich świętych dla nich miejscach Aborygeni odprawiali niegdys swoje ceremonie.
Kata Tjuta (“many heads”) rock formations. The Aborigines used to perform their ceremonies at such sacred sites.



Powyżej: wystająca z równiny Uluru święta góra Aborygenów. Nieco mniej efektownym skalnym monolitem, za to największym na świecie, jest jednak Burringurrah w Australii Zachodniej.

Above: Uluru, the sacred rock of the Aborigines, towering above the plain. Burringurrah in Western Australia is less impressive but it's the world's largest monolith.

Sąsiednia strona u góry: gruntowa droga przez bezkres rozpalonego wnętrza kontynentu. Next page, top: A dirt road leading across the boundless sun-scorched interior of the continent.

Sąsiednia strona z lewej: „krzyżujące rękawice” kangury czerwone, największe z torbaczy. Next page, left: Boxing red kangaroos, the world's largest marsupials.

Sąsiednia strona z prawej: okupujące gałąź papugi – lorysy górskie. Next page, right: Rainbow lorikeets, birds from the parrot family, perched on a branch.

Zanim poczuję absolutny dostatek przestrzeni, zagubię się w Dolinie Gigantów w Parku Narodowym Walpole-Nornalup, czeka mnie 3,5 godziny jazdy na południe od Perth. Rosną tam rzadkie gatunki eukaliptusów: sięgający prawie 100 m karri – trzecie miejsce na podium najwyższych tego świata, tingle – w pierwszej dziesiątce najpotężniejszych roślin ziemi i długowieczny jarrah. Skala monstrualnych pni jest adekwatna do nazwy doliny. Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały. W miasteczku drwali Pemberton negocjuję z lękiem wysokości. Po spiralnie ułożonych prętach wokół pnia wspinam się na szczyt 90-metrowego karri, w okolicie 25. piętra. Jest tam niewielki podest do obserwacji koron sąsiednich gigantów, ale też na uspokojenie nerwów przed bardziej dotkliwym zejściem w dół. Kiedyś drzewo służyło do wypatrywania pożarów, dziś jest niezwykłą pompką adrenaliny. Przy bezwietrznej pogodzie podest kołysze się z amplitudą pół metra. W sam raz na sen. I słowo staje się ciałem, a ciało leży w śpiworze na karimacie. Ale bujanie. Nad ranem, po zejściu, kiedy mięśnie nóg trzęsą się jak galareta, zadzieram głowę. Nie mogę uwierzyć, że tam wszedłem i... spędziłem noc.

WIELKIE PUSTKOWIA

Pinnacles (Park Narodowy Nambung), czyli kierunek północ. Nieforsowne trzy godziny z Perth i jestem na niewielkiej pustyni. Erozja uformowała tu osobliwe wapienne szkielety w skali makro. Potężne iglice, falliczne maczugi – w kolorze złota o zachodzie słońca – tworzą iluzoryczny „cmentarz zaginionej cywilizacji”. Jedna z najbardziej intrygujących formacji skalnych na kontynencie. Kolejne pustynie będą już krwistoczerwone, z zielonymi wyspami ostrokrzewów. Tę noc spędzam w zapomnianej osadzie rybackiej,

But before I can soak up the boundless expanse and lose myself in the Valley of the Giants in the Walpole-Nornalup National Park, I have to drive 3.5 hours south of Perth. This area is home to some rare eucalyptus species: the karri, which grows to almost 100 metres and is the world's third tallest tree, the tingle, which is one of the world's top ten largest trees, and the long-lived jarrah. Their mammoth trunks befit the name of the valley. I can be big tomorrow. Today, I will have to be small. I have to overcome my fear of heights in the lumber town of Pemberton. By stepping on the spikes that spiral the tree, I finally get to the top of a 90-metre karri, roughly equivalent to the 25th floor of a building. There is a small observation deck where I can look at the crowns of the neighbouring giants and soothe my nerves before an even more painful descent. This tree used to be a fire lookout tower. Today, it's an adrenaline boost. The platform sways half a metre back and forth on a still day. To rock me to sleep. And the word becomes flesh, and the flesh is sleeping in the sleeping bag on the foam mattress. The deck continues to rock. When I descend in the morning, my leg muscles feel wobbly and I have to crane my neck. I can't believe that I climbed it... and spent the night there.

BOUNDLESS WILDNERNESS

The Pinnacles (Nambung National Park) take me north. After an effortless three-hour drive from Perth, I reach a small desert where erosion has formed incongruous oversized limestone structures. These giant pinnacles, these phallic rock columns turning gold in the sunset create an illusionary "cemetery of a lost civilisation." This is one of the most intriguing rock formations on the continent. Other deserts are blood red

BULLS, GETTY IMAGES, BEW, ARCO IMAGES, POPRZEDNIE STRONY/PREVIOUS PAGES: HEMIS/EAST NEWS





Powyżej: wapienne stożki na Pinnacles Desert w Parku Narodowym Nambung. Above: Limestone pinnacles in the Pinnacles Desert in Nambung National Park.

Sąsiednia strona u góry: nad bezludnymi polaciami Australii żadna świetlna łuna nie przesłania gwiazd. Next page, top: There is no glow to conceal the stars above the deserted swathes of Australia.

Sąsiednia strona z lewej: morski rezerwat Hamelin Pool. Świt na wybrzeżu stromatolitów – formacji skalnych, które powstały jako efekt uboczny życia sinic. Są to jedne z najstarszych śladów życia na ziemi. Next page, left: Hamelin Pool Marine Nature Reserve. Stromatolites at dawn. These rock formations were created by Cyanophyta – bacteria that are among the oldest evidence of life on Earth.

Sąsiednia strona z prawej: koale w trakcie przekąski. Te torbacze są zwierzętami nadrzewnymi. Żywią się liśćmi, przede wszystkim eukaliptusa. Next page, right: Koalas nibbling on a snack. Those marsupials are live in trees and feed on leaves, mainly eucalyptus.

w spartańskiej chatce. Tym razem usypia łoskot fal oceanu i szemranie warana, jedynego stałego mieszkańca chatki. Kolejne godziny jazdy, jeszcze po czarnej nawierzchni, i staję u wrót tajemnicy. Oto mityczna kraina Aborygenów, czerwonych piasków, dziwnych stworzeń, bezkresnych równin, fantasmagorycznej roślinności i... pragnienia. Przepustką do innego wymiaru, do spotkania z Outbackiem i jego mieszkańcami jest pustynny szlak Murchison. Po zjechaniu z asfaltu zapinam napęd na wszystkie koła. Przede mną inny świat, nieznan nawet większości Australijczyków. Obewładniający, odrealniony, często przerażający i prowokująco zapraszający. Wielkie pustkowia, gdzie kilka chat stanowi stolicę „powiatu” (shire), a następne są 200 km dalej.

Z OBIEKTYWEM NA WIELKIM BEZLUDZIU

Hrabstwo Murchison ma powierzchnię nieco większą od woj. mazowieckiego i 110 mieszkańców! Żyjący tu ludzie często stanowią własne prawo. To kraina „bestialców”, którzy nie tłumaczą, dlaczego wieszają na znakach drogowych upolowane psy dingo, a na drzewach zdziczałe w buszu koty. Jest mi trudno zrozumieć, że to racjonalne działania. Twarde, niestępliwe charaktery. Dlaczego wybrali odosobnienie i skrajne warunki życia? Przed czym uciekli? – zadaję sobie pytania i szybko łapię się na tym, że też mógłbym tu żyć. Rozpaczam bezkrawne łowy. Najtrudniej wytopić kangury czerwone, te największe, i szare, nieco mniejsze. Powinno ich być mnóstwo, ale są płochliwe i „dostępne” tylko w czasie chwilowej prosperity po obfitych opadach. Emu namierzam częściej, a budzące respekt półtorametrowe warany zauważam podczas spacerów przy postojach. Zwykle towarzyszy im różnorodność mniejszych jaszczurek. Wypatrzę

and dotted with green flashes of holly. I spend the night in a Spartan cabin in an abandoned fishing village. This time, I am lulled to sleep by roaring ocean waves and the mumbling of a goanna, the only resident of the cabin. An hour's drive on a paved road takes me to the gateway to the mystery. I enter the mythical land of the Aborigines – red sand, bizarre creatures, rolling plains, surreal flora... and thirst. The Murchison desert trail takes me to another dimension where I immerse myself in the Outback and explore its inhabitants. When the tarmac ends, I switch to all-wheel drive. There is a world unknown to most Australians here before me. It's overpowering, unreal, often terrifying, and provokingly inviting. A boundless wilderness where a handful of houses form the capital of a shire and the next town is 200 km away.

ZOOMING IN ON A BOUNDLESS WILDERNESS

The Shire of Murchison is larger than Mazovia but has a population of only 110. People here often make their own laws. This is a land of “brutes”, who refuse to explain why they hang hunted dingoes on road signs and feral cats on trees. I find it hard to believe that these are rational acts. Tough, unforgiving characters. Why have they chosen such isolation and extreme living conditions? What are they running away from? As I ask myself these questions, I suddenly realise that I could live here myself. I embark on my bloodless hunt. The biggest challenge is to track down a red kangaroo (the largest variety) and a slightly smaller grey one. There should be plenty around, but they are timid and only “abundant” during the short periods of lushness that come after heavy rainfall. I much more frequently catch a glimpse of an emu or a 1.5 metre goanna when I take a break from driving and walk around. They are

HUBER/FORUM, GETTY IMAGES, CORBIS/FOCCHANNELS, ENSTOCK





Perth – jedyna metropolia na zachodnim wybrzeżu Australii. Do najbliższego dużego miasta – Adelajdy – jest stąd blisko 3 tys. km.
Perth – the lonely metropolis on Australia's west coast. The nearest big city – Adelaide – is almost 3,000 km away.

także orły sprzątające po rozjechanych kangurach. Rarytasem w obiektywie są wyjątkowo ostrożne i chytre psy dingo. Sceny jak z Serengeti, za to bez kawalkady podobnych aut za i przede mną. Minę dzisiaj jedno auto na szlaku albo i nie. Dylatacja czasu. Liczę na siebie, a moje szczęście to dobrze uzbrojony – przede wszystkim w paliwo i wodę – stary nissan. Tankuję przy każdej okazji, zawsze do pełna i zawsze sprawdzam szczelność kanistrów z wodą. Biwaki na dziko są jak obrzędowa msza. Śpię bez namiotu pod kobaltowym niebem, z gwiazdami na wyciągnięcie ręki.

SUCHE CZERWONE SERCE

Z czerwonym pyłem w zębach dojeżdżam do największego monolitu skalnego świata, do zapomnianej świętej góry Aborygenów, dwa razy większej i dwa razy starszej od słynnej Uluru (Ayers Rock). Nazywa się Burringurrah, ale biali wciąż na nią mówią Mount Augustus. Znajduję prastare malunki i ryty naskalne Aborygenów, a o zachodzie słońca spotkam na tym pustkowiu jeszcze jedno auto. Podobnie komfortowo, czyli samotnie, po trzech godzinach trekkingu zdobywam szczyt Burringurrah (1 106 m n.p.m.). Oceanu Outbacku nawet uzbrojonym okiem nie zmierzę. I zaczynam rozumieć Aborygenów – gromadzenie dóbr z tutejszej perspektywy wydaje się nie mieć sensu. Tak, jestem w Red Centre, czerwonym sercu kraju. Stąd już wszędzie daleko. Wypatruję zmian pogody. Ulewa może mnie unieruchomić na co najmniej tydzień. Nikt mnie z błota nie wyciągnie, będę musiał poczekać, aż wyschnie. Ale jeśli wszystko pójdzie dobrze, to zaledwie dzień jazdy dzieli mnie od kolejnego edenu. Jest nim Park Narodowy Karijini, jeden z najciekawszych, rzadko odwiedzany i drugi największy w Australii Zachodniej. Dojazd tylko z napędem na cztery koła, a spartańskie pole biwakowe pozbawione jest wody. Najbliższy pojemnik z wodą pitną jest w bagażniku, następny 50 km dalej.

usually accompanied by other lizards large and small. I also see eagles feasting on kangaroo roadkill. The exceptionally wary and cunning dingo is a rare sight in my lens. These scenes resemble Serengeti but without a motorcade of similar vehicles in front and behind me. I am lucky to see another car on the road. Dilation of time. I rely on myself and my luck depends on my well-equipped – mainly in fuel and water – veteran Nissan. I tank up whenever I can and always check that the water canisters are tight. Camping in the wilderness feels like a ritual mass. I sleep without a tent under a cobalt blue sky, with the stars within reach.

THE DRY RED CENTRE

My teeth gritty with red dust, I come to the world's largest monolith. This forgotten sacred site is twice as big and twice as old as the famous Uluru (Ayers Rock). It's called Burringurrah, but the white people still call it Mount Augustus. I find ancient Aboriginal murals and rock carvings and spot another car in the wild at sunset. After three hours of trekking in equally comfortable, i.e. solitary, conditions, I climb Burringurrah (1,106 metres). I cannot embrace the ocean of Outback, even with an "armed" eye. I begin to understand the Aborigines – accumulating wealth is pointless from the local perspective. Here I am in the Red Centre, the red heart of the country. Remote from everywhere. I am apprehensive about the weather. A downpour could keep me stranded for at least a week. There is no one to pull me out of the mud. I would have to wait for the terrain to dry out. But if all goes well, I will be in another paradise after a day's drive. Karijini National Park is Western Australia's second largest park and one of its most exciting and least visited. It is going to take a four-wheel drive to get me there and there is no water at the local Spartan campsite. The only container with potable water is in my boot. The next water source is 50 km away.



Plaszczki lubią przybrzeżne wody ciepłego oceanu.
Rays are partial to the coastal waters of the warm ocean.

W STRONĘ WIELKIEGO BŁĘKITU

Zgubiłem się w labiryncie malowniczych kanionów koryt rzecznych. Krajobrazy jak z Indiany Jonesa, małe Kolorado. Niektóre odcinki muszę pokonać wplaw, inne przejść na pająka, zapierając się wszystkimi kończynami o skały. Tylko jak stąd wyjść? Wszystko zdaje się być podobne. Kolejne próby powrotu – bez powodzenia. Zapętłony. Wypęlam z ciemnej dziury kanionu po zerodowanej skale ku powierzchni, do słońca. Duża dawka adrenaliny. Tam też błędzę, ale po godzinie zauważam błysk lusterka w samochodzie.

Dzień jazdy na zachód (ok. 700 km) dzieli mnie od prawdziwego oceanu. Cisnę mocno, by przed zmrokiem zmyć czerwony pył w błękitnej lagunie. Rafa Barrierowa Ningaloo ma 260 km długości i jest jedyną na świecie tak dużą rafą, położoną tak blisko brzegu (miejscami ok. 100 m). Słynie z migracji delfinów, diugoni, mant, humbaków oraz wizyt największej ryby świata – rekina wielorybiego (ok. 12 m długości). Nurkując bez akwalungu, nie trafiam na potwora. Owszem, przestraszyć może, ale żywi się wyłącznie planktonem. Pomimo niedawnego wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO (2011) Ningaloo nie jest tak oblegana jak Wielka Rafa na wschodzie. JESZCZE! Nagrodą jest nocleg przy dzikiej plaży z natychmiastowym dostępem do rafy.

W podróży po piątym kontynencie nie przekraczam granic, nawet stanowych. Jest jednak osobiwy wyjątek. Gdzieś In the middle of nowhere. Hutt River Province, księstwo sympatycznego dziwaka, który 44 lata temu, po bitwie ze stanowym rządem i sądami, ogłosił secesję. Zupelnie legalnie. Z niesłabnącym poczuciem humoru 90-letni książę Leonard oprowadza po swoich włościach. Ma własną walutę, znaczki, armię, kościół prywatnej religii, a do paszportu wbija pieczęć przekroczenia granicy. Jest kolejnym dowodem na to, że absurd jest outbackową odmianą harmonii. I konserwuje iskrę życia w godny pozazdrosczenia sposób.

TOWARDS THE BIG BLUE

I get lost in a maze of picturesque river canyons. Surrounded by landscapes straight out of Indiana Jones, like little Colorado. There are sections I have to swim across or crawl through like a spider, bracing my feet and legs against rocks. Where is the way out? Everything looks the same. My attempts to find my way back prove futile. I'm caught in a loop. I crawl back from the dark abyss of the canyon, scaling eroded rocks, and reach the surface, heading towards the sun. A megadose of adrenaline. I keep going round in circles until I notice one of my car's glittering side mirrors.

I am only a day's drive (700 km) west of a real ocean. I floor it, so that I can wash the red dust off in a blue lagoon before dusk. The Ningaloo Reef is 260 km long and is the only large reef in the world located so close to the shore. It's famous for its migrations of dolphins, dugongs, manta rays and humpback whales, and for having the world's largest fish – the whale shark (approx. 12 m long) – stop by. I dive in without any scuba gear, but don't come across any monsters. They might look scary, but they feed exclusively on plankton. Ningaloo was recently listed as a UNESCO World Heritage Site. It is not as besieged as the Great Barrier Reef in the east. At least NOT YET. My reward is a night on a wild beach with private access to the reef. During my journey to the fifth continent, I never cross borders, not even those between states. But there is one exception. Somewhere in the middle of nowhere lies Hutt River Province, a principality run by an amiable eccentric who proclaimed independence 44 years ago after a battle with the state government. Completely legally. With an indefatigable sense of humour, the 90-year-old Prince Leonard shows me around his estate. He has his own currency, stamps, army and a church of his private religion. This man, who has preserved his *joie de vivre* in an enviable way, is yet further proof that absurdity is the Outback's answer to harmony.

MAREK TOMALIK

– podróżnik, dziennikarz. Pasjonat i znawca Australii, organizator wyprawy w Outback.

Twórca i organizator 23. edycji Festiwalu Podróżników „Trzy Żywioły” oraz wielu innych imprez artystycznych. Menedżer zespołów rockowych. Współpracownik „National Geographic” i „Jazz Forum”.

Dwukrotny laureat Kolosów. Autor trzech książek o piątym kontynencie: „Australia, moja miłość”, „Australia, gdzie kwiaty rodzą się z ognia” i „Lady Australia”.

MAREK TOMALIK

– traveller and journalist, expert on and lover of Australia, organiser of expeditions to the outback, and manager of rock bands.

Initiator and organiser of the 23rd edition of “The Three Elements” Travellers Festival and many other art events. Contributor to National Geographic and Jazz Forum.

Two-time winner of the Kolos Award.

Author of three books on Australia: *Australia, moja miłość*, *Australia, gdzie kwiaty rodzą się z ognia* and *Lady Australia*.